

Beata Rudzińska

**WSZYSTKO  
DLA  
NIEJ**



KRÓTKIE  
FORMY

Beata Rudzińska

.....

**WSZYSTKO**  
*DLA*  
**NIEJ**

.....



KRÓTKIE  
FORMY

Redakcja: Ewa Madeyska  
Opracowanie redakcyjne: Jacek Okarmus  
Okładka: Piotr Jackowski  
Logo serii: Twożywo  
Skład wersji elektronicznej: AMEA

Wydanie I 2012  
ISBN: 978-83-934098-8-4

Copyright by Wydawnictwo AMEA 2012  
Wydawnictwo AMEA  
Budzyń 111, 32-060 Liszki  
tel.: 12 256 02 56  
faks: 12 256 02 50  
[www.amea.pl](http://www.amea.pl)  
e-mail: [amea@amea.pl](mailto:amea@amea.pl)

## SPIS TREŚCI

Chichot Dionizosa  
Mężczyźni, mężczyźni. Kobiety, kobiety  
Skrywane pragnienia  
Pierś niefizyczna  
Romansik  
Żar  
Trzydzieści sześć i sześć  
Rekordzista  
Krzyżowisko  
Pchła Szachrajka  
Wszystko dla niej  
Synuś  
Taki rok  
Hentai

## Chichot Dionizosa

[...] W znajomym pokoju nie było nikogo, kobiety śmiech dobiegał zza uchylonych drzwi do ich sypialni, a jednak salon z nie zmienianymi od dziesięciu lat meblami tchnął obecnością kogoś lub czegoś nowego.

Na skórzanym fotelu usadowiła się czerwona sukienka. Nowa? „Anna nie kupiła jej dla mnie” – pomyślał bez rozczarowania. Na podłodze leżały przewrócone srebrzystoszare sandały na wysokich szpilkach. Wziął but do ręki. Zważył go w dłoni. Wyobraził sobie jej stopy oplecione błyszczącymi paseczkami butów i posmutniał. A jednak! Emocje wypełzły z ukrycia. Nigdy nie widział swojej żony w butach na wysokich obcasach.

Dopiero teraz zauważył otwartą butelkę wina i jeden napełniony kieliszek.

The Dead Arm – rozpoznał znajomą etykietkę. „Czyżby Anna miała powód do świętowania? Czyżbym coś przeoczył? Może pogrzeb naszego małżeństwa?” – ironizował. A może tylko konstatował?

Jednocześnie zastanawiał się nad powolnością swoich reakcji. Czy nie powinien teraz wpaść, dosłownie wpaść do sypialni, przyłapać ją na gorącym uczynku, na tym, jak się pieprzy Bóg wie z kim w ich łóżku? Pewnie powinien. A co robi? Skrupulatnie wybiera puzzle-niespodzianki w ich wspólnie urządzonym przed wielu laty salonie. Zagadki. Zawsze je lubił. Najbardziej kryminalne.

Dlaczego akurat The Dead Arm? Pamiętał, że kiedyś lubiła to wino. Prawdopodobnie uwiodło ją swoją historią. Umierające krzewy z wiszącymi kikutami wygrzebują co roku z jałowej ziemi resztki życiodajnych soków, by kilka cudem ocalałych, mizernych pędów mogło urodzić rzadkie, lecz wyjątkowe owoce. Tak, kiedyś lubiła The Dead Arm. A potem nagle przestała pić czerwone wino. Zupełnie. Najchętniej sięgała po musujące bąbelki od wdo-wy Clicquot, zwłaszcza wtedy, gdy chciała zrobić sobie święto. A teraz z pewnością świętuje! Ta sukienka, te buty. Szampan byłby przecież doskonałym uzupełnieniem stroju! Poczuł, że znowu ironizuje. „Właściwie szydę” – poruszył bezgłośnie wargami.

Nachylił się do lakowego stolika i sięgnął po napełniony winem kieliszek. Krawędź szkła naznaczona była czerwoną szminką. A więc to jej. Zanurzył się w aromacie wina. Przymknął oczy. Z sypialni wciąż dobiegał chichot. Czy kiedykolwiek śmiali się wspólnie w łóżku?

Usłyszał gorączkowy szept. Przyłożył kieliszek do ust. Poczuł smak wina. Poczuł smak szeptów, których adresatem już nie był. Zrozumiał, że smak wina to smak słów i smak kobiety w czerwonej sukience. „Banał” – chciał parsknąć, lecz tego nie zro-

bił, bo smak wina, który miał w ustach, był wyborny. Jak spełnione marzenie. Ale nie jego.

Dwadzieścia lat temu, gdy Jerzy poznał Annę, liczyła się przede wszystkim dobra zabawa. W modzie była bułgarska Sophia, choć nie wszyscy – po słodkich węgierskich tokajach i pachnących ziołami wermutach – umieli się na nią przestawić. Czasem delektowali się winem Egri Bikavér, które w tamtym czasie i w tamtym towarzystwie było oznaką dobrego gustu. Nie mieli pojęcia o dobrej zabawie. Nie rozmawiali czaru dionizyjskości. Bajdurzyli podczas spontanicznych bachanaliów o życiu i śmierci, o wolności i o jej granicach, wygłaszali przy kolejnych kieliszkach egzystencjalne teorie Sartre’a i Camusa, lecz kiedy trzeźwieli, z Sartre’a pozostawały mdłości, a z Camusa upadek. I chichot pijanego Dionizosa, zachęcającego do kolejnego skoku w Otchłań.

[...]

Kiedy Anna zaczęła pić tylko musujące wina? Może w Barcelonie? Tak, chyba tak. Byli w parku Güell. Jakaś kobieta grała na gitarze i zawodziła smutno, lecz pięknie. Anna zasłuchana sączyła cavę. Siedziała wprawdzie obok Jerzego, lecz on miał wrażenie, że uleciała, że nie ma jej przy nim. Zostało tylko ciało. Pamięta, że wtedy popatrzył na nią i pierwszy raz pomyślał wyraźnie, że wcale nie jest piękna, choć nigdy tak piękna nie była jak w tej chwili. „Czy ja ją Kocham?”. Spłoszona myśl uciekła szybko, gdy zobaczył łzy na jej policzkach.

– Co się stało? – zapytał.

– Nie jestem pewna – odpowiedziała. – Ta śpiewaczka przypomniała mi coś, o czym chciałabym zapomnieć. [...]